

welcome



Biel przytulnego pokoju telewizyjnego na najwyższym piętrze przełamuje charakterystyczna lampa nowojorskiej manufaktury BecBrittain. Oryginalne fotele Locus Solus (proj. Gae Aulenti, 1964 r.) ustawiono na dywanie z nepalskiej wełny.

Nad dachami Manhattanu

Cztery kondygnacje, ponad 370 metrów kwadratowych, ogromny podniebny taras, 45 wielkich okien i panoramiczne widoki na drapacze chmur. Taką niezwykłą przestrzeń dostała w swoje ręce nowojorska projektantka wnętrz Julie Hillman.

zdjęcia: Manolo Yllera/Photofoyer;
tekst: Agnieszka Rezler;
współpraca: Alicja Trusiewicz

Wokół przyjazna ciepła biel, pod stopami miękkiego dywanu, którego runo sięga kostek, a za wielkimi szybami ceglana fasada imponującej kamienicy z czarnym szkieletem industrialnych okien. W północnej części nowojorskiej dzielnicy TriBeCa, która swoją oryginalną nazwę zawdzięcza po prostu lokalizacji (to skrót utworzony z pierwszych sylab zwrotu Triangle Below Canal Street), to widok bardzo typowy. Okolice, od południa sąsiadująca z niezwykle ważnym dla nowojorczyków miejscem – strefą Ground Zero – od północy zaś z SoHo, ukochaną dzielnicą bohemy artystycznej, łączy w sobie dostojeństwo z artystowskim zacięciem.



Widok z salonu
w kierunku pokoju
rodzinnego. Brązowa
pikowana sofa
i fotel Trienelli (Afra
and Tobia Scarpa)
przyjechały z Włoch.

*Okna w tym lofcie,
choć obramowane
pięknymi kotarami,
nigdy nie są zasłaniane.*

Rodzinny kącik gier: włoski stół vintage
z blatem z wapienia na podstawie
ze szczotkowanego metalu, krzesła z lat 70.
– także włoskie – zdobyte na aukcji
oraz biały dwuramienny kinkiet
Serge Mouille.

Pełna teatralnej dramaturgii jadalnia. Pod sufitem wznoszącym się na wysokość blisko siedmiu metrów prawdziwa perełka: retrofuturystyczny żyrandol, wyszukany przez projektantkę w jednym z nowojorskich antykwariatów. Wokół stołu krzesła z kolekcji Scoop Toma Dixona.





Poza fioletową tapicerką foteli jedyne akcenty koloru to książki w imponującej, zaprojektowanej przez Julie bibliotece, oraz obrazy. W jadalni, nad gazowym kominkiem, wisi płótno zmarłego w 2007 r. nowojorskiego artysty Michaela Goldberga.

Fioletowe fotele są tak naprawdę jedyną kolorystyczną ekstrawagancją w tym bardzo spokojnym wnętrzu.

Sto lat temu było tu centrum przemysłu tekstylnego. Dziś pozostały po nim jedne z ostatnich brukowanych ulic na Manhattanie i zamieniane w apartamentowce magazyny włókiennicze. Obecnie TriBeCa jest jedną z najmodniejszych dzielnic Nowego Jorku (w 2006 r. magazyn Forbes obwołał ją nawet najdroższą w mieście). Są tu świetne szkoły, modne restauracje, przyjazne parki i place, jest słynny TriBeCa Film Festival, a swoje mieszkania w okolicy mają gwiazdy, m.in. Meryl Streep, Scarlett Johansson i współtwórca festiwalu, Robert De Niro. Mimo to dzielnica zachowała specyficzny postindustrial-

ny klimat – wielkomiejski rozmach i luksus spleta się tu z nieco chmurnym obliczem zaułków kosmopolitycznej metropolii. Młode małżeństwo, które kupiło tu właśnie mieszkanie, to para nierozdzielnie związana z Nowym Jorkiem. Można powiedzieć, że oboje żyją z miasta. Brandon Miller działa od lat na rynku nieruchomości, jego żona Candice to doskonale znana internautom lifestyle'owa bloggerka, która w Nowym Jorku spędziła całe życie, a jej witrynę mamaandtata.com uchodzi nie tylko za źródło wiedzy o najnowszych trendach w modzie i pielęgnacji, ale także za swoisty przewodnik po mieście.

Stonowana kuchnia oddziela jadalnię od gościnnej sypialni i garderoby (w głębi). Stalowe szafki zrobiono na miarę. Chłód srebrzystego metalu i białego marmuru Imperial Danby Vermont przełamują ciepłe, drewniane i korkowe detale. Na pierwszym planie taca Peanut (India Mahdavi).





*Luksus pod kontrolą
– tak można w skrócie
opisać ten oszałamiający loft.*

Błyszczące industrialne klosze lamp Notte (Prandina) prowadzą przewrotny dialog z afrykańskimi zydłami z orzechowego drewna (BDDW). Kuchnia zachowuje elegancki charakter niejako z konieczności – tuż obok niej znajduje się wyjście z prywatnej windy, którą można wjechać na każdy poziom apartamentu.


– Oboje mają świetny gust, dlatego praca dla nich była przyjemnością – zapewnia Julie Hillman, do której małżonkowie zwrócili się z prośbą o projekt wnętrz.

Pytana o swoje inspiracje, Julie mówi o niezwyklej przestrzeni, świetle i wielkomięskiej panoramie, jaką można podziwiać z każdego zakątka mieszkania. Okna wychodzą w tym imponującym lofcie na trzy strony świata, a na najwyższym poziomie wieńczą je zamasytne łuki. Wyzwaniem było opanować ogromną kubaturę trzech kondygnacji i stworzyć z niej spójną, przytulną przestrzeń dla niewielkiej rodziny z dwójką małych dzieci. – Zależało mi na zatrzymaniu miasta we wnętrzu, dlatego zasłony są neutralne, jednobarwne i prawie zawsze rozsunięte na boki – mówi Julie. Projektantka zastosowała też zabieg, który połączył górne kondygnacje.



Przechodząc przez kuchnię, można dostać się do pokoju ze wspaniałym widokiem na skwer, który przecina Broadway. Na biurku Milo Baughmana z lat 50. drewniana afrykańska tarcza w roli rzeźby.





W małżeńskiej sypialni
Candice i Brandona
przyciąga spojrzenia
oryginalne „słoneczne
lustro” w ramie wykonanej
z pomalowanych na
odcień mosiądzu gałązek,
znalezione na targu staroci.
To ono nadaje wnętrzu
nieformalny, trochę
artystyczny charakter.



Perłowy ton na ścianach, flankujące łóżko kryształowe kule lamp, aksamitne róże w wazonach – wszystko tworzy tu klimat wyrafinowanego luksusu.

Fragment stropu nad mieszczącą się na środkowym poziomie jadalnią usunięto, eksponując dynamiczną rzeźbę schodów i otwierając widok na najwyższe piętro. To na nim właśnie mieści się strefa wypoczynku, złożona z eleganckiego salonu i połączonego z nim pokoju telewizyjnego o bardziej intymnym, rodzinnym charakterze. Oprócz tego w mieszkaniu znajdują się cztery sypialnie. Na najniższej kondygnacji te rodzinne, na środkowej, blisko kuchni i jadalni – sypialnia gościnnie, która w zależności od potrzeby może także służyć domownikom za biuro, pracownię lub czytelną.

– Żeby udomowić tę ogromną przestrzeń, zdecydowaliśmy się na neutralną paletę kolorów, czyste linie i ciepłe w od-

biorze materiały – opowiada Julie Hillman. Akcenty koloru pojawiają się tylko w jadalni pod postacią krzesel tapicerowanych fioletowym aksamitem, wielobarwnych okładek książek i albumów oraz dzieł sztuki. Jediną ekstrawagancją jest użycie graficznej czerni i złota w lampach oraz detalach mebli. Zastosowali je z umiarem. Wyrazisty rysunek czarnych okiennych framug nie wymagał konkurencji. W tym apartamencie wysmakowany, kolekcjonerski design spotkał się z przedmiotami z pchlich targów i pracami współczesnych artystów. Dobry smak właścicieli, ogromne doświadczenie projektantki i oszałamiające widoki z okien sprawiły, że ten kolaż okazał się prawdziwym „spotkaniem na szczycie”.

By oswoić gigantyczną przestrzeń, projektantka zdecydowała się na lekkie, jasne barwy oraz delikatne, krągłe linie mebli. W ten sposób loft stał się przyjazny nie tylko dla dorosłych, ale także dwójki mieszkających tu dzieci.

